

Dobić sztukę paragrafem

Jednym z ostatnich, najciekawszych wydarzeń na rynku antykwarycznym jest akcja Związku Polskich Artystów Plastyków, który postanowił przypomnieć marszandom i artystom o obowiązku odprowadzania tzw. *droit de suite* – wynagrodzeń, które należą się artystom i ich spadkobiercom z tytułu sprzedaży ich dzieł. Dokładnie 5 proc. od ceny sprzedaży. Obowiązek taki istnieje od 1994 roku i jest zapisany w ustawie o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Problem w tym, że nikt o tym obowiązku nie słyszał, nie wykluczając samych artystów.

W piśmiekach rozesłanych do marszandów – ZPAP „wyjaśnia” szczegóły sprawy. Jednocześnie przypomina o obowiązku uregulowania „długów” narosłych od momentu wprowadzenia ustawy (od których już narosły ustawowe odsetki). Proponuje, a właściwie narzuca przy tym swoje usługi w odprowadzaniu wynagrodzeń – jako instytucja właściwa, namaszczona przez Ministra Kultury i Sztuki.

Na początek galericy mieliby sporządzić ankiety, które należy dostarczyć ZPAP (autor, tytuł dzieła, data sprzedaży, cena, i wysokość *droit de suite*). W przeciwnym wypadku... ZPAP ma prawo kontroli dokumentów danej galerii, czy domu!

Rozszalała się burza. Niektórzy marszandzi zareagowali oburzeniem, że w ogóle trzeba płacić, inni się wystraszyli, że trzeba będzie zwinąć interes. Zamieszanie ogarnęło nawet galerie non profit, które również dostały piśmieka.

– Nie wiem o co chodzi – dziwi się Adam Szymczyk z Galerii Foksal – *Przecież nie handlujemy sztuką. Lektura w postaci mętnego pisma ZPAP nie wyjaśnia sprawy.*

Kiedy opadły pierwsze emocje galericy „poszli po rozum do głowy”. Uprawniając Stowarzyszenie Antykwariuszy Polskich do reprezentacji, postanowili przystąpić do rozmów ze ZPAP.

Szykują się więc burzliwe negocjacje, po których trudno się spodziewać uregulowania sprawy. Póki co, z zamieszania cieszą się zapewne biurokraci w ZPAP, którzy będą mieli pełne ręce roboty, a zwłaszcza prawnicy specjalnie na tę okazję wynajęci.

ROZMOWA Z PIOTREM MANKOWSKIM, PRAWNIKIEM ZPAP

A&B: Ustawę dotyczącą *droit de suite* uchwalono w 1994 roku. Większość antykwariuszy dowiedziała się, że coś takiego istnieje w momencie

Droit de suite to uprawnienie twórcy i jego spadkobiercy do udziału w dochodach osoby sprzedającej oryginalny egzemplarz utworu. Tłumaczy się to tym, że jeśli pośrednik odsprzedaje po latach dane dzieło z zyskiem, lub w inny sposób robi na nim interes (wystawy, reprodukcje) – artysta lub jego spadkobierca również powinien coś z tego mieć. Niektórzy komentatorzy orzekli, że wzrost wartości dzieł jest często spowodowany dalszą udaną działalnością artysty. W momencie sprzedaży pracy nie uzyskuje on korzyści odpowiadających rzeczywistej wartości dzieła.

Prawo spadkobiercy do *droit de suite* można chyba tłumaczyć tym, że twórcy często bywają docenieni dopiero po śmierci...

otrzymania Waszego piśmieka...

PM: Sam się zastanawiam jak to możliwe, że zaskoczyliśmy osoby zajmujące się profesjonalnie handlem dziełami sztuki...

A&B: Co sprawiło, że ZPAP przez tyle lat nie robił nic, a nagle postanowił zadziałać w tej sprawie?

PM: ZPAP nie miał i nie ma obowiązku informowania podmiotów działających na rynku antykwarycznym o ich obowiązkach, ani ich egzekwowania. Zareagowaliśmy w sytuacji gdy prawa artystów są łamane.

A&B: Dlaczego ZPAP stanął w obronie artystów właśnie w tym momencie?

PM: Ten problem czekał długo na rozwiązanie. Dodatkowym bodźcem była kontrola Ministerstwa Kultury w ubiegłym roku. Pamiętajmy, że w 2004 roku nastąpi przedawnienie najstarszych roszczeń twórców i ich spadkobierców.

A&B: Wydaje się, że główny problem polega na tym, że ZPAP ma wątpliwe prawo do reprezentacji wszystkich artystów...

PM: To jest skomplikowane zagadnienie, które na pewno będzie przedmiotem naszych rozmów ze Stowarzyszeniem Antykwariuszy Polskich. ZPAP występuje jako organizacja zbiorowego zarządzania, która – jeżeli chodzi o dzieła plastyczne, jest jedyną w tym kraju. Poza tym występujemy w obronie artystów, bo taki obowiązek mamy zapisany w statucie.

A&B: Jak wielu artystów ZPAP ma prawo reprezentować?

PM: W porównaniu do ilości członków związku nie jest to przytłaczająca liczba. Częściowo tę kwestię regulują stare deklaracje członków, które teraz zamie-

niamy na umowy. Nie ma dnia, żeby nie splywały do nas nowe deklaracje.

A&B: Jak wiele praw posiada ZPAP jeśli chodzi o spadkobierców artystów?

PM: Prowadzimy aktywne działania na rzecz pozyskania tych praw. I tutaj liczymy na pomoc galerii. Gdyby nas informowały czyje dzieła sprzedają, wiedzielibyśmy czyich spadkobierców mamy poszukiwać.

A&B: Jak w przepisach jest uregulowana sprawa wynagrodzeń artystów zagranicznych?

PM: Ustawa narzuca również obowiązek wypłat wynagrodzeń. Regulują to umowy międzynarodowe, w tym Konwencja Berneńska, która mówi, że jeżeli na terenie danego państwa obowiązują stosowne przepisy – twórca może zażądać wynagrodzenia. Teoretycznie więc antykwariusz może się spotkać z takim rozszczęnieniem. Problemem polega głównie na tym, że brakuje nam umów z odpowiednimi zagranicznymi organizacjami zbiorowego zarządzania, które umożliwiłyby odprowadzanie wynagrodzeń. Mamy jednak rozbudowane kontakty zagraniczne. Podpisanie umów jest kwestią czasu.

A&B: Czy istnieją inne drogi odprowadzania *droit de suite* niż przez ZPAP?

PM: Oczywiście. Istnieje możliwość zapłaty wynagrodzeń bezpośrednio uprawnionym. Z tym, że praktyka wskazuje, iż taka droga może okazać się mitem. Wyłania się potrzeba pośrednictwa wyspecjalizowanej organizacji.

Wszystko wskazuje na to, że już wkrótce będziemy jedyną osobą uprawnioną do ściągania wynagrodzeń dla artystów. Planowana jest nowelizacja Prawa Autorskiego, w której znajdzie się

przepis narzucający przymusowe pośrednictwo organizacji zbiorowego zarządzania w pobieraniu *droit de suite*.

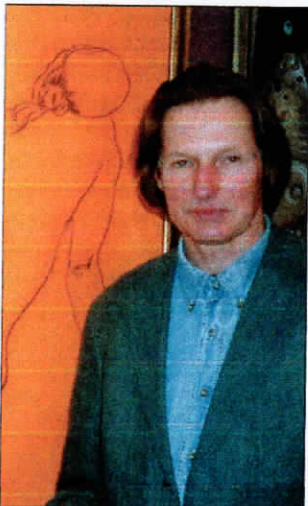
A&B: Kiedy możemy się spodziewać tej nowelizacji?

PM: Tego niestety nie wiem. Projekt od dawna jest gotowy.

A&B: Może ZPAP i Ministerstwo powinno zająć się najpierw porządkowaniem sytuacji prawnej, a potem ściągając haracz od galerii?

PM: Obowiązujące przepisy nie zawierają luk. Obowiązek zapłaty wynagrodzeń został jasno i precyzyjnie sformułowany.

A&B: Wyobraźmy sobie sytuację – ZPAP pobiera od galerii wynagrodzenie. Jaka



Andrzej Foggt, artysta:

Nie jestem członkiem związku, a pismo ZPAP wyrzuciłem do kosza na śmieci. Pomyślałem, że to jakaś rozgrywka ZPAP, organizacji, która raczej niszczy niż chroni artystów... Nie uważam, żeby artystom należały się jakieś wynagrodzenia. To inna sprawa niż w przypadku tantiem muzycznych – czerpanie korzyści z płyt, kaset jest często podstawowym źródłem utrzymania. Wprowadzenie opłat od sprzedaży dzieł, może oznaczać tylko spadek obrotów galerii, na czym ucierpią artyści.

mamy pewność, że trafi do właściwej osoby, w przypadku gdy ZPAP nie mógł ustalić artysty czy spadkobiercy, lub nie miał prawa do zarządzania jego prawami?

PM: To jest kolejny problem, który na pewno będzie tematem naszych rozmów. Możliwe jest kilka rozwiązań. Po pierwsze odmowa przyjęcia wynagrodzeń, bądź zwrot uprzednio pobranych. Po drugie długoletnie utrzymywanie pozycji zobowiązaniowych i pobranych kwot na wydzielonych kontach. Odpowiedzialność nie pozwala nam na dowolne postępowanie z wpłaconymi do nas środkami. Na pewno ich nie przejemy.

A&B: W wystanym do galerii piśmie apelujecie o „uregulowanie długów” narosłych od 1994 roku. Zdaje Pan sobie sprawę o jakie kwoty chodzi?

PM: Zdajemy sobie sprawę, że będzie to wielkim obciążeniem dla galerii i domów aukcyjnych. Nie możemy jednak przyjąć opcji, że wynagrodzenia artystom nie zostaną wypłacone. Pytanie dotyczy sposobu w jaki pobór opłat nastąpi. Będziemy starali się wypracować drogę najmniej uciążliwą dla galerii. Przecież nikomu nie zależy na upadku sprzedaży dzieł sztuki w tym kraju.

A&B: Istnieje obawa, że niektórzy marszandzi będą musieli zwinąć interes.

PM: My tego nie wiemy. Nie jesteśmy w stanie ocenić jaka jest skala zjawiska. Próba zdobycia danych była prośbą o sporządzenie dla nas odpowiednich ankiet – w piśmie do antykwariuszy. Niestety, niewiele osób na nią odpowiedziało.

A&B: W komentarzach do ustawy możemy napotkać interpretację, że galernik może uchylić się od odpowiedzialności płacenia wynagrodzeń artystom, w przypadku gdy wskaże zbywcę. Z rozmów z galernikami

wiem, że w sytuacji „noża na gardle” wielu z nich zamierza z tego przepisu skorzystać...

PM: Komentatorzy przewidują tego rodzaju rozwiązanie, ja mam pewne wątpliwości co do tej możliwości. Decyzja należy do galerii. Nie wiem jak to wpłynie na wizerunek firmy.

A&B: Domyśla się Pan, że zbywcy nie będą zbyt chętnie „oddawali” po wielu latach pieniędzy. Czy tym, którzy zbojkotują przepisy, ZPAP będzie wytaczał procesy?

PM: Pod warunkiem, że dojdzie do tego upoważnienie danej osoby – co nie dotyczy grona, które już nam powierzyło swoje prawa. Jesteśmy przygotowani finansowo do prowadzenia tego typu spraw.

A&B: W piśmie do antykwariuszy postraszyliście Państwo galerie, że ZPAP ma prawo do kontroli dokumentów „pod rygorem odpowiedzialności karnej”. Jak rozumieć tę informację?

PM: Poinformowaliśmy tylko klientów, że zgodnie z przepisami ustawy o prawie autorskim, mamy prawo wglądu w dokumenty dotyczące *droit de suite*. Kontrolę taką może przeprowadzić delegowany przez nas biegły rewident, lub upoważniony przez ZPAP pracownik.

A&B: Wielu takich kontrolerów macie w pogotowiu?

PM: Rozumiem intencję tego pytania. Pyta Pani o to, ilu kontrolerów może w każdej chwili ruszyć na miasto... Na pewno nie będzie to jakaś czarna procesja biegłych rewidentów, najeżdżających wsie i miasteczka.

Myszę, że póki co nie powinniśmy myśleć w tych kategoriach, że kontrole i spory sądowe będą miały miejsce. Mam nadzieję, że obie strony postarają się aby były to przypadki jak najrzadsze. Tylko przy takim nastawieniu możliwe są negocjacje.

Tekst nie jest autoryzowany



Tadeusz Dominik, artysta:

Nic nie słyszałem o ustawie, chociaż jestem jednym z najstarszych członków ZPAP. Myślę, że to nie najmądrzejszy przepis. Wychodzi na to, że wynagrodzenia mieliby otrzymywać również artyści, których prace wcale nie zyskują, a nawet tracą na wartości po latach.

Konrad Szukalski, przedstawiciel domu aukcyjnego Agra-Art:

Wprowadzenie w życie tej ustawy pogorszyłoby sytuację rynku antykwarycznego, który jest wrażliwy na najmniejsze zawirowania. Uderzyłoby to przede wszystkim w duże instytucje handlujące sztuką. Część galerii zesłoby pewnie do podziemia.

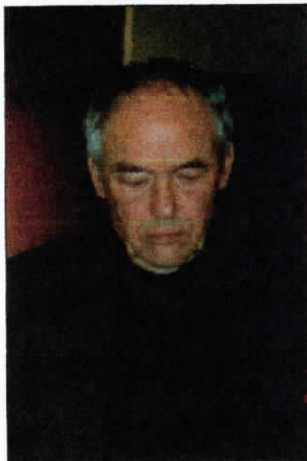
Póki co Agra ustawa o *droit de suite* dotyczy w mniejszym stopniu niż domy takie jak Rempex – do tej pory sprzedawaliśmy raczej starsze dzieła. Ale wchodzimy przecież w sztukę współczesną. Być może w przypadku gdy trzeba będzie odprowadzać 5 proc. od sprzedaży dzieła, będziemy musieli się z tego wycofać.

Marek Lengiewicz, szef domu aukcyjnego Rempex:

Uważam, że jakieś wynagrodzenia artystom – chociaż może w wysokości mniejszej niż na-

rzuca ustawa, należą się. Zresztą w tym kierunku idą wszystkie kraje Unii Europejskiej, więc od tego nie uciekniemy. Koszta opłaty powinien ponosić właściciel obiektu, a w efekcie końcowym – pewnie też kupujący.

Nie podoba mi się jednak forma w jakiej ZPAP próbuje uregulować sprawę. Ni z tego ni z owego przysłała pismo, na dodatek dotyczące spraw wstecznych. Gdybyśmy chcieli uregulować zobowiązania, musielibyśmy wyłożyć kwotę przewyższającą kapitał firmy.



Franciszek Starowieyski, artysta:

Artystom należą się wynagrodzenia w przypadkach wielkich przebieg. Niektóre z nich są ogromne. Dlaczego tylko zbywcy mają na tym korzystać, a artyści mają klepać biedę? Myślę, że praw do wynagrodzeń nie powinni mieć spadkobiercy. To z reguły hieny, które żerują na przodkach.

JAK TO WYGLĄDA ZA GRANICĄ?

W Austrii uznano, że ustawa dotycząca *droit de suite* byłaby niezgodna z Konstytucją, sprzeczna z gwarantowaną w niej zasadą równości oraz z prawem własności. Debata to-

czyła się w związku z projektem ustawy przygotowywanym w Unii Europejskiej. Przedstawiła go w 1996 roku Komisja Europejska, rok później odrzucił Parlament. W tej chwili opracowywany jest nowy projekt.

W kuluarach pojawiły się koncepcje obejścia przepisów, które narzuci ustawa. Jednym ze sposobów jest rejestracja związków artystycznych poza granicami Austrii.

GRAŻYNA KRZECHOWICZ, Wiedeń

Prawo to istnieje we Francji od 1920 roku i dotyczy dzieł sztuki sprzedawanych na aukcjach. Formalnie powinno również, od połowy lat 50. obejmować galerie, ale nie ma dekretu wprowadzającego przepis w życie.

Droit de suite obejmuje prace artystów żyjących i spadkobierców (przez okres 70 lat od daty śmierci artysty). Opłata w wysokości 3 proc. od ceny sprzedaży odprowadzana jest do odpowiednika francuskiego związku artystów czyli Société des Auteurs dans des Arts Graphiques et Plastiques (ADAGP), który wypłaca artystom należne im sumy, po potrąceniu niewielkich kosztów manipulacyjnych. Rola pracowników ADAGP polega też na uważnym śledzeniu aukcji we Francji (średnio 150 tygodniowo). Nie wszyscy artyści byli lub są członkami ADAGP. Na przykład spadkobiercy Picassa i Matissa, dysponujący odpowiednio dużymi środkami, stworzyli własne instytucje. Na mocy porozumień z podobnymi związkami w innych krajach, ADAGP reprezentuje również artystów z zagranicy.

JOANNA SITKOWSKA-BAYLE, Paryż

Na pierwsze wieści o *droit de suite* DDS Brytyjczycy reagowali wzruszeniem ramion – typowy „szalony francuski po-

myst”. Rząd angielski nie pozwolił aby tak ważny dla budżetu Anglii handel i eksport XX-wiecznych dzieł sztuki został uderzony.

Negatywne stanowisko brytyjskie poparty m.in. Holandia, Irlandia i Dania.

Do niedawna sprawa wydawała się „martwa”, gdyż Wielka Brytania plus sześć innych państw, miały wystarczającą siłę weta w Radzie Ministrów UE. Sytuacja zmieniła się w 1999 roku, kiedy Dania zmieniła zdanie. Trwały jednak negocjacje w Komisji Europejskiej dotyczące okresu przejściowego.

Wielka Brytania wynegocjowała w roku 2000 stawkę na podatek zależnie od wartości dzieła sztuki, 2 proc. do 4 proc., próg podatkowy na 4 000 euro, „kapeluszy” podatkowy na 10 000 euro od jednego dzieła, oraz 5-letni okres przejściowy – od niesprecyzowanej daty implementacji podatku w całej Unii (która mogłaby być w roku 2003/2004) oraz dalszy okres przejściowy, 10-letni, do 5-letniego, dla dzieł artystów żyjących. Te sumy i okresy przejściowe mogły być wykorzystane przez wszystkie państwa.

Parlament Francuski i jego sprzymierzeńcy w Parlamencie Europejskim, nie dali za wygraną domagając się wprowadzenia ogólnounijnego podatku. W rezultacie Brytyjczycy przeciwnicy DDS weszli weszli weszli antykampanię. 75 artystów demonstrowało przeciwko DDS na plakatach, włączając takie nazwiska jak: David Hockney, prezydent Royal Academy Philip King, Karel Appel, Anthony Caro, Emma Sargeant.

Również we Francji i w Niemczech, gdzie DDS wprowadzono, odezwały się głosy sprzeciwu. Na październikowej konferencji w Paryżu, Jean Vistel, reprezentant rządu francuskiego, ostro skrytykował DDS. W Niemczech zmiany prawa domagają się cztery stowarzyszenia handlu

działami sztuki i antyków – stawka 5 proc. pobierana jest tam od każdej transakcji – gdyż DDS nie jest efektywny w pomaganiu artystom. Rząd Federalny przyznał, że bardzo mały procent niemieckich artystów dostało znaczącą sumę z DDS, a około 30 proc. dzieł podlegających DDS zostało „stracone” dla niemieckiego rynku i sprzedane w Szwajcarii, Anglii lub Ameryce. Redaktor londyńskiego *Antiques Trade Gazette* poinformował mnie, że z badań przeprowadzonych we Francji wynika, iż z pieniędzy zebranych z DDS prawie 70 proc. poszło na rodziny Picassa i Matissa, które i tak składają się z milionerów.

W kwietniu dotarła do Londynu wiadomość, że Parlament Europejski odrzucił stanowisko Rady Ministrów, która ma prawo weta. Ostatnio, jak poinformował mnie świeżo przybyły ze Strasburga Anthony Browne, prezes Brytyjskiego Art Federation i dyrektor Christie's – Parlament zasugerował szybką harmonizację i przegłosował (nie wielką większością głosów) zmianę okresu przejściowego z 5 na 2 lata od daty wdrożenia przepisów, dodatkowy okres dla żyjących artystów z 10 do 3 lat, i redukcję „progów” podatkowego z 4 000 euro do 1 000.

Możemy spodziewać się konfrontacji między Parlamentem UE i Radą Ministrów. Została powołana specjalna Komisja Koncyliacyjna która ma przedstawić wnioski do czerwca 2001. Dziś nawet zwolennicy DDS przyznają, że gdyby Parlament wygrał, panunijny podatek nie będzie wprowadzony przed rokiem 2005. Z moich doświadczeń – reprezentowałem Wielką Brytanię w jednej z podkomisji Unii Europejskiej w latach 70. wynika, że nastąpi to później niż wcześniej.

MICHAŁ KULCZYKOWSKI, Londyn

Oprac. Joanna Żebrowska